



tekst

**KRZYSZTOF KRÓL**

redaktor wydania

Przynajmniej raz w tygodniu wkładają białą albę i rozdają wiernym Ciało Chrystusa. O kim mowa? To nadzwyczajni szafarze Komunii św. Ktoś „życzliwy” rzekłby pewnie: „To dla zniewieściałych facetów!”. Ale oni pracują w polu, na budowie, w szkole, kopalni, za kółkiem, aby utrzymać swoje rodziny. Nie stoją jednak przed kościołem podczas niedzielnej Mszy św., ale przy ołtarzu. „Dobrze wiem, że służę Bogu, i to jest najważniejsze. Robię w kościele po prostu to, co uważam za ważne i potrzebne” – mówi szafarz Jan Turecki. A w Kościele jest sporo miejsca dla mężczyzn.

**Bp Stefan Regmunt 9 grudnia uczestniczył w spotkaniu rady programowej Europejskiego Centrum Ekumenicznego** we Frankfurcie nad Odrą. Odbyło się ono w Kościele Pokoju tuż przy polsko-niemieckiej granicy.

Pod upadkiem muru berlińskiego zapytaliśmy, co my, chrześcijanie, możemy zrobić dla wspólnej Europy. I tak założyliśmy Europejskie Centrum Ekumeniczne. Jako siedzibę stowarzyszenia wybraliśmy Kościół Pokoju. Jego nazwa to także nasz program – wyjaśnia pomysłodawca, pastor Christoph Bruckhoff superintendent Kościoła ewangelicko-augsburskiego we Frankfurcie n. Odrą. Od 1994 roku ECE organizuje nabożeństwa ekumeniczne, działania charytatywne, sympozja, wycieczki i koncerty.



– Myślę o większym zaangażowaniu dzieci i młodzieży. Istnieje wiele ciekawych projektów, którymi można by młodych zainteresować i wprowadzić do tematyki ekumenicznej – proponował bp Stefan Regmunt

Do rady programowej Centrum należy bp Stefan Regmunt, który podczas spotkania zauważył, że położenie naszej diecezji daje okazję do pogłębienia kontaktów międzynarodowych i ekumenicznych, co już od lat ma miejsce podczas wspólnych nabożeństw ekumenicznych, inicjatyw charytatywnych, edukacyjnych, teologicznych czy kulturalnych po obu

stronach Odry. – Nie ma wątpliwości, że istniejące kontakty wymagają zdynamizowania, ponieważ pojawia się wiele spraw, które wymagają wspólnego przepracowania – mówił biskup. Przypomnijmy, że w tym roku bp Regmunt powołał w diecezji komisję ds. dialogu ekumenicznego i współpracy z zagranicą. Na jej czele stoi ks. dr Grzegorz Chojnacki. **kk**

## Rodzina idzie na Roraty – część IV



**CYBINKA. – Nie wyobrażamy sobie Adwentu bez Roraty. Jakby się nie poszło do kościoła, toby czegoś brakowało – mówi rodzina Weryszków**

Pierwsza niedziela Adwentu przypominała nam o obietnicy powtórnego przyjścia Jezusa, dwie kolejne o postaci św. Jana Chrzciciela. Ostatnia mówi o Matce Bożej. Nie trzeba o Niej przypominać rodzinie Weryszków z Cybinki. Oni wszyscy od najmłodszego do najstarszego należą do róży Żywego Różańca. Każdy z domowników stara się też być codziennie na Roratach. – To czas duchowego przygotowania się do świąt Bożego Narodzenia – zauważają Elżbieta i Zbigniew. Małżonkowie przekazują to, czym sami żyją, także swoim dzieciom: Justynie, Wioletcie i Andrzejowi. – Odkąd pamiętam, chodziłam na Roraty i tak jest do dziś. Po prostu jestem wierząca i potrzebuję takiego przygotowania duchowego – zapewnia najstarsza córka Justyna. **kk**



## Mały Książę ze św. Mikołajem



– Organizatorem spotkania był Klub Małego Księcia wraz z opiekunami – katechetami: Małgorzatą Naskręt i Grzegorzem Klimkiem-Żołnowskim

**ZIELONA GÓRA.** Uczniowie Gimnazjum nr 6 już od 22 lat we wspomnienie św. Mikołaja odwiedzają Oddział Dziecięcego Szpitala Wojewódzkiego. 6 grudnia obdarowali małych pacjentów maskotkami i grami planszowymi. Były także zabawy i przedstawienie na podstawie wierszy Jana Brzechwy. – Wzruszyła mnie szczerą radość tych dzieci, które mogłem obdarować maskotkami i cukierkami. Długo pozostanie w mojej pamięci moment, kiedy

podbiegł do mnie 4-letni Dominik i przytulił się – przyznaje Kamil Minakow z III klasy, który po raz pierwszy włożył strój św. Mikołaja. Wzruszenie towarzyszyło też nauczycielom. – Mimo że na oddział przychodzę z uczniami już od dziesięciu lat, to chyba po raz pierwszy widziałam smutek, łezkę i złość w oczach trzymanego na rękach przez mamę dziecka, że św. Mikołaj musi już iść do innych dzieci – wyjaśnia Małgorzata Naskręt. **mm**

## Nowy stary spichlerz



Według ostatnich badań powstanie spichlerza datuje się na 1723 rok

**GORZÓW.** Od kwietnia 2010 roku był remontowany jeden z najbardziej charakterystycznych obiektów w mieście nad Wartą. Gruntownie odnowiony spichlerz

jest już całkowicie dostępny dla zwiedzających. W XVIII-wiecznym budynku wymieniono m.in. dachówki, okna, a także przeprowadzono renowację okiennic, zamontowano nowe miedziane opierzenia blacharskie, rynny i rury spustowe. Ponadto wyremontowano elewację, parter i piwnicę budynku. Wzmocniono i zakonserwowano konstrukcję oraz ocieplono obiekt. Spichlerzowi zwiedzający mogą przyjrzeć się na nowej makiecie. – Pokazana jest na niej rekonstrukcja etapów składowania zboża w połowie XVIII wieku łącznie z rekonstrukcją dźwigu deptakowego – wyjaśnia Jan Zalewski z Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta. **kr**

## Pożegnanie kapłana

**KOWALÓW.** 4 grudnia zmarł ks. kan. Wojciech Krajenta, dziekan dekanatu Rzepin i proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kowalowie. 8 grudnia pożegnał

nej Mszy św. w kościele parafialnym w Kowalowie przewodniczył bp Stefan Regmunt. Grób księdza kanonika będzie się znajdował obok kościoła parafialnego. **kk**

## Bezcenny życzliwy człowiek

**GORZÓW WLKP.** Jaki powinien być wolontariusz i jak go rozpoznać? Co udało się zrealizować w 2011 r. w ramach Europejskiego Roku Wolontariatu? – na te i inne pytania odpowiadano podczas konferencji zorganizowanej 5 grudnia w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. Podczas światowego Dnia Wolontariusza m.in. podsumowano zrealizowane w 2011 r. inicjatywy

wolontariackie i zaprezentowano działalność diecezjalnej Caritas, Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Nerka” i Szlachetnej Paczki. – Świat opiera się na wolontariacie. Próbuje go uchwycić tak urzędu, ale wolontariuszem jest każdy życzliwy człowiek – zauważa ks. Andrzej Kołodziejczyk, Dyrektor Caritas Diecezjalnej w Gorzowie Wlkp. **kg**



Podczas uroczystej gali wręczono nagrody w ramach konkursu „Wolontariat łączy pokolenia”

## Pomogą misjom



Na całym świecie powinny być równe prawa. W Afryce to nie jest możliwe i dlatego pomagamy – mówi wolontariusz Patryk Sierota

**RZEPIN.** Już 6. raz członkowie Szkolnego Koła Caritas z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i mieszkańcy miasta zorganizowali akcję „Mikołaj dla Afryki”. Poprzez fundusze zebrane m.in. ze sprzedaży własnoręcznie upieczonych ciast i Mikołajkowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Księdza Proboszcza, wolontariusze pomogą dwójce adoptowanym sercem dzieciom z Afryki. – Żyjemy w świecie, w którym ukierunkowani jesteśmy na to, żeby brać, a większym darem jest przecież dzielenie się tym, co posiadamy

– mówił opiekun koła ks. Bartosz Orlicki. Radości z pomocy nie kryli uczniowie. – Cieszę się, że możemy coś wspólnie robić. To nas jednoczy – stwierdza Aleksandra Kowalewska, przewodnicząca SKC. **kg**

**GOŚĆ** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON (68) 411 02 54  
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król



## Widać sens

KRZYSZTOF KRÓL



**W parafii w Trzebiczu obraz Jezusa Miłosiernego był od 7 do 11 grudnia. Razem z wiernym przywitał go bp Stefan Regmunt**

**TRZEBICZ.** Trwa peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, która przebiega pod hasłem: „Ożywy modlitwę w rodzinie”. Od 27 listopada do 18 grudnia obraz nawiedził dekanat drezdenecki. – Wielu z nas wędruje po różnych świętych miejscach i szuka łaski Bożej. Kochamy Łagiewniki, gdzie Jan Paweł II powiedział, że to miejsce, z którego będzie bić źródło miłosierdzia Bożego. Dzisiaj Pan Jezus miłosierny przychodzi do nas i to jest wielka szansa dla nas wszystkich – zauważył ks. Tadeusz Wołoszyn, proboszcz

z Trzebicza. Tutejsi wierni przygotowali się do peregrynacji m.in. przez codzienną Koronkę do Bożego Miłosierdzia, czytanie „Dzienniczka” siostry Faustyny, kazania, a także konkurs plastyczny dla najmłodszych. – Ludzie dziś się odwracają od Kościoła i potrzeba takich działań. Widać, że jest sens, bo dziś kościół jest pełen ludzi – zauważyli małżonkowie Beata i Mariusz Ratajczakowie z Trzebicza. Peregrynacja zostanie wznowiona 25 lutego 2012 roku w dekanacie Kostrzyn nad Odrą.

kk

## Bóg w ludzkich rękach

**PARADYŻ.** W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, 8 grudnia, 10 alumnów diecezjalnego seminarium przyjął posługę akolitu, która jest kolejnym etapem w ich formacji do kapłaństwa. – Macie pomagać kapłanom i diakonom w wykonywaniu ich urzędu i jako nadzwyczajni szafarze udzielać Komunii św. wiernym, a także zanosić ją chorym – powiedział bp Paweł Socha podczas obrzędu

ustanowienia akolitów. Dla kleryków możliwość dotykania Najświętszego Sakramentu to wielkie przeżycie. – To dla mnie wielki znak tego, że Kościół mi zaufał, bo powierzył to, co jest najcenniejsze, Jezusa Chrystusa eucharystycznego – powiedział po uroczystości kl. Maciej Żurawski. Kolejnym etapem formacji będą w przyszłym roku święcenia diakonatu.

wl

JAKUB BANDKOWSKI



**Posługa akolitu to dla dziesięciu kleryków czwartego roku seminarium duże duchowe przeżycie. Na zdjęciu akolici wraz z bp. Pawłem Sochą i wychowawcami**

## Mamy wykształconych katechetów

# Uczę i nie żałuję

„Religia w szkole po 20 latach” – to temat konferencji, która odbyła się 9 grudnia w auli Zespołu Szkół Ekonomicznych w Gorzowie Wlkp. Swoimi doświadczeniami dzielili się naukowcy, katecheci i przedstawiciele nadzoru pedagogicznego.

KRZYSZTOF KRÓL



**Najważniejsza jest osobowość katechety, czyli to, co niesie ze sobą do ucznia – zauważa Barbara Zaremba z Zespołu Szkół Technicznych w Zbąszynku**

Pomysł zrodził się z doświadczenia i chęci podjęcia dyskusji, postawienia pytań, czym ta religia właściwie jest oraz kim jest katecheta i jaką ma rolę – wyjaśnia Sławomir Starzyński, katecheta i przewodniczący gorzowskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Referaty przedstawili m.in.: ks. prof. Andrzej Ofmański – kierownik katedry katechetyki i prodziekan Wydziału Teologii ze

czego zrobić, aby ta młodzież, która w szkole jest obecna w ok. 90 procentach na katechezie, w podobnym procencie była obecna w parafii – podkreślił ks. Lechów.

Konferencja odbyła się pod honorowym patronatem: Lubuskiego Kuratora Oświaty, któremu dziś trudno wyobrazić sobie szkołę bez religii. – Nauka i wychowanie są nierozdzielne, jeśli mówimy o kształtowaniu młodego człowieka. Chodzi

o wyposażenie ucznia w wiedzę i umiejętności, ale też przyswojenie pewnego katalogu wartości, które będą drogowskazami na całe jego życie – zauważył Roman Sondej.

W konferencji wzięli udział katecheci z różnych stron diecezji. – Zaczynałam uczyć 20 lat temu. Chciałam zrezygnować po dwóch tygodniach. Nie zrezygnowałam i nie żałuję – zapewnia Elżbieta Krzywak, która obecnie jest katechetką w gimnazjum w Zbąszynku i dodaje: – Trzeba swoich uczniów kochać i wymagać od nich. **kk**

**GOŚĆ NIEDZIELNY**  
pod patronatem „Gościa”





Szafarzy ustanawia biskup diecezjalny, czego potwierdzeniem jest wręczany dokument. Na zdjęciu Krzysztof Turecki w dniu powołania na tę funkcję, 16 kwietnia 2011 r.



ALEKSANDRA KLECHA

# Dobry sąsiad przychodzi z Jezus

## NADZWYCZAJNI SZAFARZE KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Są rolnikami, budowlańcami, pracują w szkole, kopalni, sklepie lub za kółkiem. Najczęściej mają żonę, dzieci.

**Na Mszy św. w białych albach służą przy ołtarzu i rozdają wiernym Komunię św.** Wszystkim parafianom są dobrze znani i najczęściej można o nich usłyszeć „to dobry sąsiad”. W naszej diecezji jest ich ponad 200.

tekst

**KS. WITOLD LESNER**

witold.lesner@gosc.pl

Obecność szafarzy w parafii to forma zaangażowania się świeckich w życie Kościoła – wyjaśnia ks. Zbigniew Kobus, odpowiedzialny w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej za przygotowanie i formację nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. – To zaangażowanie głównie wyraża się przez posługę eucharystyczną: udzielanie Komunii św., zanosze-

nie jej chorem czy prowadzenie nabożeństw eucharystycznych. Normalnie służą też na Mszach św. przy ołtarzu, a niektórzy z nich prowadzą np. grupy przygotowania do bierzmowania – mówi ks. Kobus.

### Najpierw kurs

Szafarzy ustanawiani są przez biskupa na prośbę proboszcza. W instrukcji bp. Adama Dyczkowskiego z 19 marca 2007 r. możemy przeczytać: „Do posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej mogą zostać upoważnieni mężczyźni, a także siostry zakonne i niewiasty życia konsekrowane-



go w wieku od 25 do 65 lat. Kandydaci powinni odznaczać się zaangażowaniem w życie Kościoła, wzorowym życiem moralnym oraz poważaniem wśród duchowieństwa i wiernych”.

Każdy z kandydatów musi ukończyć też kurs przygotowawczy, a później uczestniczyć w tzw. formacji stałej, najczęściej realizowanej jako roczne rekolekcje.

**Tureccy lubią rodzinne spotkania. Tu z okazji bierzmowania Jakuba 10 listopada. Na zdjęciu od lewej: Krzysztof, jego dzieci Jakub i Karolina, mama Janina, Sylwia, żona Jana, Elżbieta, żona Krzysztofa i Jan**

– Ta formacja jest bardzo ważna, ponieważ ważne jest pogłębianie ich życia duchowego. W niektórych dekanatach formacja odbywa się co miesiąc lub kwartalnie. Ukierunkowana jest na umocnienie duchowości eucharystycznej i umiłowanie służby przy ołtarzu – dopowiada ks. Zbigniew Kobus.

Przez kilkanaście lat w sumie ustanowiono





**Chwila wolnego i dobra pogoda? To okazja do grillowania w przydomowym ogródku**  
**PO LEWEJ: Służba przy ołtarzu jest rodzinną tradycją Tureckich. Nie mogło zabraknąć ich również podczas tegorocznego bierzmowania**

# sem

289 szafarzy, z czego w 2011 roku 34. Większość z miast. – Wydawałoby się, że na wsi, gdzie jest tylko jeden ksiądz, a często kilka kościołów, potrzeba jest większa. W tych małych społecznościach często przeważa jednak specyfika środowiska i obawa „co inni powiedzą”. Wszyscy dobrze się znają, dlatego mało który z panów chce się zgodzić – dodaje ks. Kobus.

## Brójsce mają Tureckich

Jest jednak mała miejscowość, Brójsce niedaleko Trzciana, w której jest aż czterech szafarzy, w tym trzech z jednej rodziny. Dawid Turecki i jego wujkowie Jan i Krzysztof również Tureccy – rodzeni bracia, zostali ustanowieni 16 kwietnia 2011 r. Dawid jest najmłodszym szafarzem w diecezji. Ma dopiero 23 lata i musiał otrzymać dyspensę. – Byłem ministrantem, później lektorem. Sam pytałem proboszcza, czy mógłbym... – mówi Dawid. W szesnastym wyborach samorządowych wybrano go na radnego powiatu Trzciel. – Zawsze ważne było dla mnie udzielanie się samorządowe. Chcę mieć wpływ na to, co się wokół mnie dzieje – wyznaje. Jako radny pracuje w komisjach zdrowia i oświaty. – Spotkania mamy trzy razy w miesiącu. Obec-

nie ustalamy budżet na przyszły rok, ale sprawy, którymi się zajmujemy, są naprawdę przeróżne – wyjaśnia radny. Na co dzień Dawid Turecki pracuje w sklepie jako magazynier i sprzedawca. – Na początku było zdziwienie, że szafarz stoi za sklepową kasą, ale dziś już nie ma problemu – śmieje się szafarz, najmłodszy z Tureckich.

Panowie Jan i Krzysztof to zawodowi kierowcy. Jan często jeździ ciężarówką za granicę, młodszy, Krzysztof, kilka lat temu założył własną firmę transportową i objeżdża Polskę. – Zawodowym kierowcą jestem od 1990 roku. Obecnie jeżdżę volvo FH. W miesiącu robię ok. 8 tys. kilometrów, a niekiedy więcej. W słońcu, deszczu, śniegu... nie ma różnicy – mówi Krzysztof. – Lubię tę robotę. Dużo mogę zobaczyć, co chwilę spotykam się z nowymi ludźmi. Nie mógłbym np. jeździć autobusem „wokół komina”, codziennie po tej samej trasie – śmieje się.

Obaj działają również w szeregach miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

## Rodzinna tradycja

Wszyscy z rodziny Tureckich w jakiś sposób pomagają w swojej parafii. – Ministrantem jestem od 39 lat – mówi Jan. – To u nas normalne, że jesteśmy przy ołtarzu. Prawdę mówiąc, dziś nie umiałbym uczestniczyć we Mszy św. w ławce na kościele – uśmiecha się. Ministrantką tradycję podtrzymał także syn Krzysztofa, Jakub. Żona Elżbieta i córka Karolina, podobnie jak żona Jana Sylwia pomagają natomiast w organizowaniu świąt czy festynu w parafii, a jak trzeba, to zaśpiewają na Mszy św. – Z nimi jest tak, że o wielu rzeczach nie muszę w ogóle pamiętać, bo jakoś same się dzieją – śmieje się ks. Paweł Bryk, proboszcz parafii w Brójskach.



– Już tak długo są zaangażowani w życie parafialne, że dobrze wiedzą, co i jak trzeba zrobić. Mają dobre przygotowanie liturgiczne i formację religijną oraz dużo inicjatywy. To dobrze owocujące dla parafii połączenie – chwali szafarz proboszcz.

Jak przyznają panowie Tureccy, bycie szafarzem jest dla nich jakby kolejnym krokiem do przodu, konsekwencją rodzinnego wychowania i wcześniejszych wyborów. – Z opinią „prawie ksiądz” spotykałem się już wcześniej – mówi Jan. – Jednak dobrze wiem, że służę Bogu, i to jest najważniejsze. Robię w kościele po prostu to, co uważam za ważne i potrzebne. Szafarzem zostałem na prośbę proboszcza. Przekonał mnie, że dobrze, bym był, bo jest potrzeba. Więc zgodziłem się – wyznaje.

– Chciałem ożywić życie liturgiczne w parafii, a wiedziałem, że sam nie dam rady, więc poprosiłem osoby dobrze mi znane, na których mogę polegać – mówi ks. proboszcz. – Teraz szafarze nie tylko udzielają Komunii św. podczas Mszy, ale regularnie odwiedzają też chorych, prowadzą nabożeństwa w kościołach filialnych. Dzięki nim Różaniec może być tam odmawiany przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, a Droga Krzyżowa połączona z udzieleniem Komunii św. Mam nadzieję, że z czasem bardziej rozbudzi to u parafian życie religijne – dzieli się ks. Paweł Bryk.

Już osiem miesięcy są szafarzami i okrzepli nieco w tych obowiązkach. Początki jednak nie były łatwe. – Stres był i ręce „chodziły” – żartuje Dawid. – Świadomość wyróżnienia, że trzymam w swoich rękach Najświętszy Sakrament, była niesamowita – dodaje. Również parafianie przekonali się do ich po-

**Krzysztof jest kierowcą ciężarówką. Od 2007 roku prowadzi własną firmę transportową**

sługi. – Na początku niektóre osoby omijały nas, podchodząc do księdza do Komunii. Ale dzisiaj już nie ma „słalomików” w kościele – mówi Jan Turecki.

– Bardzo lubię to, co teraz robię. Mam świadomość, że robię to dla ludzi. Podnosząc w rękach Jezusa, chcę, by oni poznali Go lepiej i przybliżyli się do Niego – wyznaje Krzysztof.

## Dla siebie i rodziny

Jak się okazuje, bycie szafarzem jest z korzyścią nie tylko dla korzystających z ich posługi, ale i dla nich samych i ich rodzin. – Czuję się wyróżniony, że mogę to robić. Pan Bóg powiedział „ty będziesz szafarzem”, więc staram się być coraz lepszy – dzieli się Jan Turecki. – Gdy został ustanowiony, łązy mi polecały. Później trochę dziwnie się czułam, gdy mąż dawał mi Komunię. Dziwne to było, ale i niesamowite. Mój mąż udziela Komunii... – wspomina Sylwia Turecka. Dla Dawida był to czas głębszego wejścia w modlitwę osobistą. – Odkąd jestem szafarzem, regularnie odmawiam również brewiarz. Dostałem go w prezencie od proboszcza i modłę się, jak potrafię – mówi Dawid Turecki.

Również Krzysztof zauważa zmiany: – Przez ten czas widzę, że jakoś inaczej, spokojniej podchodzę do codziennych spraw. Bardzo mocno przeżywam za każdym razem, gdy wystawiam Jezusa w monstrancji. Potrafię dostrzec Jego prawdziwą obecność. Wcześniej nie odczuwałem tego tak mocno.

Dumna z taty jest córka Karolina. – Bardzo się cieszę, że jest szafarzem i udziela Komunii. Tata jest dla mnie prawdziwym wzorem w życiu religijnym. ■



Zerkam... i cóż widzę



felieton

**Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA**

a.dragula@kuria.zg.pl

## Kabaret w rysztoku

Mówiło się o Zielonej Górze, że jest zagłębiem kabaretów i stolicą festiwalu dowcipu. Ostatni festiwal kabaretu pokazał jednak, że blisko jej do zagłębia chamstwa i stolicy dowcipu rodem z koszar (przepraszam żołnierzy). To, że księżowskie przywary mogą i powinny być obsmiane, wiemy od czasu „Monachomachii” biskupa (!) Krasickiego. Czym innym jednak dowcip o księdzu chodzącym po koleżdzie czy nieudolnym katechecie, czym innym zaś o miesięczce Marii Magdaleny czy Jezusie zamieniającym wino w wódkę. Z opowieści uczestników festiwalu wiem, że widownia nie pokładała się jednak ze śmiechu, choć niejeden głupi rechot też się na sali pojawił. Okazała się mądrzejsza od pożał się Boże artystów i właściwie ich oceniła. W obfitości kabaretów i kabareciarzy trzeba się czymś wyróżniać. Najlepiej poziomem dowcipu: wysokim albo niskim. Niekтары wybrali tę drugą ewentualność, sięgając dna, by nie powiedzieć – rysztoku. Dowcip, w którym trzeba religię pomieszać z seksem i fizjologią, świadczy o jego autorze. Także ten, w którym śmieszni mają być lekarze wymiotujący na widok pani Kaczyńskiej rodzącej bliźniaków. Powiedzieć, że to obrzydliwe, to mało. To raczej – jak ktoś słusznie określił – pawimiotne. To chyba jedyna reakcja adekwatna do poziomu. ■

Uczniowie robią Szlachetną Paczkę

# Co pan? Damy radę!

– Gdy akcja się skończy, od razu pada pytanie: „Co teraz robimy?” – mówi opiekun Szkolnego Koła Caritas. **W tej chwili dzieci robią paczkę dla potrzebującej rodziny.**

Przyszedłam do Szkolnego Koła Caritas, bo chciałam mieć punkty na świadectwie do liceum, ale z czasem to się zmieniło. Jestem tu, aby pomagać innym. Poznałam też świetnych ludzi – przyznaje licealistka Jagoda Skrzyszewska. – Wcześniej różnie myślałam o Caritas, a teraz kojarzy mi się głównie z profesjonalną pomocą i podejściem do wolontariatu – dodaje.

## Ogólnopolski nurt

Szkolne Koło Caritas przy Zespole Szkół Akademickich w Zielonej Górze, tj. popularny „Lotnik”, istnieje od sześciu lat. Gimnazjaliści i licealiści pomagają diecezjalnej Caritas m.in. w zbiorach żywności i przyborów szkolnych, ale mają też własne akcje, np. sprzątanie zaniedbanych grobów przed Wszystkimi Świętymi. Rok temu po raz pierwszy wzięli udział w ogólnopolskiej akcji świątecznej pomocy najuboższym: Szlachetna Paczka. Darczyńcy z anonimowo-

wej bazy internetowej wybierają konkretną rodzinę, dla której przygotowują prezent. – O Szlachetnej Paczce dowiedziałem się z telewizji – przyznaje Przemysław Włodarczyk, katecheta i opiekun SKC. – Powiedziałem o tym młodzieży z koła. Oni chętnie się zgodzili, a na moje obawy odpowiedzieli: „Co pan?! Damy radę!” – dodaje.

## ty w oczach

Akcji podjął się nie tylko SKC, ale także samorząd uczniowski i nauczyciele na czele z dyrektorem. – Szukaliśmy rodziny z niewygórowanymi potrzebami, bo nie chcieliśmy jej zawieść – przyznaje przewodniczący uczniowskiego samorządu Mikołaj Rosik. – Okazało się, że nie doceniliśmy kolegów, a nasza paczka była chyba największa w Lubuskim – dodaje. Wybrano matkę z czwórką dzieci, którym zmarł ojciec. Za resztę pieniędzy uczniowie spełnili marzenia członków rodziny, np. najmłodszym synom kupiono sprzęt piłkarski. Przygotowaną paczkę zawozi się do magazynu „Szlachetnej Paczki”, a potem dopiero do rodzin. Darczyńcy nie mają więc kontaktu z obdarowywaną rodziną, ale tu, z uwagi na prawie 300-kilogramową paczkę, wolontariusze poprosili uczniów z „Lotnika” o jej zawiezenie

pod wskazany adres. – Widziałem łzy w oczach matki, kiedy wnieśliśmy 33 pudła – mówi Mikołaj.

## Buty dla koleżanki

Udział w Szlachetnej Paczce był w tym roku dla wszystkich oczywistością. Podobnie jak w ubiegłym roku do akcji włączają się wszyscy. – Pomagają nam bardzo panie z biblioteki, które przyjmują od uczniów dary i je segregują – tłumaczy Przemek Włodarczyk. W tym roku młodzi wolontariusze wybrali rodzinę z czworgiem dzieci, z których dwoje jest upośledzonych. Co prawda głowa rodziny pracuje, ale pensja i zasiłki nie wystarczają na związanie końca z końcem. Oprócz żywności i ubrań rodzina potrzebowała pralki. Dzięki giełdzie łakoci, dyskoteki i kwiecie udało się już prawie w całości skompletować paczkę.

O nowe pomysły nie trzeba się martwić, bo wolontariusze z „Lotnika” są kreatywni i spontaniczni. – W poprzedniej akcji zbieraliśmy na znicze i porządkowaliśmy zaniedbane groby. Zostało nam trochę pieniędzy, więc kupiliśmy buty i ubranie naszej koleżance z innej szkoły. Po prostu była w potrzebie – zauważa Luiza Antoniewicz. **kk**

**Opiekun i uczniowie mają swój profil na Facebooku: SKC „Lotnik”.**

**Tam opisują swoje działania i umawiają się na kolejne akcje.**

**Na zdjęciu: Uczniowie i katecheta przy zesłorocznej Szlachetnej Paczce**



Rok 1981 w Głogowie

# Nie do domu, na milicję

Z **Karolem Seidlem** z działu historycznego Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie rozmawia Krzysztof Król.

**KRZYSZTOF KRÓL:** 12 grudnia w głogowskim ratuszu odbyła się konferencja naukowa z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Wygłosił Pan referat „Rok 1981 w Głogowie”. Jak to wtedy było?

**KAROL SEIDEL:** – Ten rok był przede wszystkim naznaczony działalnością „Solidarności”. W 56-tysięcznym mieście związek liczył 18 tys. członków. Liczebność wahała się w granicach 70–90 proc. załóg. W styczniu 1981 roku najwięcej członków skupiała Huta Miedzi „Głogów” – 5188 osób na 5550 zatrudnionych.

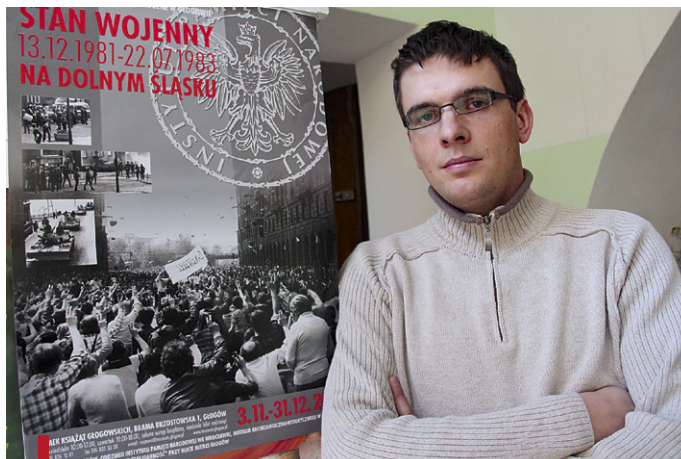
**O co walczyła głogowska „S”?**

– Najżywością problemami, których rozwiązania się domagano, były ochrona środowiska i zaopatrzenia miasta w żywność. Przez wiele lat ukrywano wyniki badań, które mówiły o poważnym zagrożeniu dla zdrowia i życia ludzi. Opublikowano je dopiero po naciskach „S” w lutym 1981 roku. Kwestia złego zaopatrzenia w żywność już w listopadzie 1980 roku

zmusiła głogowskich działaczy „S” do strajku okupacyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Porozumienie zwarto 3 grudnia i na terenie Głogowa wprowadzono limitowaną sprzedaż podstawowych produktów spożywczych. Kilka miesięcy później kartki były już w całym kraju.

**O co jeszcze walczoneo?**

– Głogowski aktyw „S” włączał się też w akcje ogólnokrajowe. W styczniu 1981 roku prowadzono batalię o wolne soboty. 27 marca Głogów strajkował po wydarzeniach bydgoskich. W pierwszą rocznicę robotniczego zrywu, który doprowadził do powstania „S” w Głogowie, 30 sierpnia odbyły się uroczyste obchody na osiedlu Kopernik, w miejscu, w którym powstawał nowy kościół. Był on symbolem strajków z 1980 roku, kiedy to robotnicy upomnieli się o jego budowę. Kulminacyjnym punktem uroczystości, w której wzięło udział kilka tysięcy osób, była Msza św. W tym czasie skonkretyzował się także ciekawy



– Konferencji towarzyszyła wystawa „Stan wojenny na Dolnym Śląsku”, którą można oglądać do końca roku w Głogowie

pomysł utworzenia w Głogowie Klubu Wolnej Myśli, którego inicjatorem był Stanisław Orzech.

**A co działo się 13 grudnia?**

– Aktyw „S” w niedzielę 13 grudnia udał się do Huty Miedzi „Głogów”. Wspólnie postanowiono ogłosić strajk okupacyjny. Przybyli następnego dnia w poniedziałek robotnicy w większości przyłączyli się do protestu. Strajk trwał do 18 grudnia. Były to dni pełne napięcia, bo bardzo realna była groźba pacyfikacji zakładu. Ostatecznie

po perswazjach prokuratora i dyrektora huty związkowy zarząd postanowił wyjść na zewnątrz. Podstawionym pod zakład autobusem nie zawieziono ich jednak do domu, tylko na milicję. Barbara Kosmalska tak wspomina swoje przesłuchanie: „Funkcjonariusz SB straszył mnie, że zabiorą mi dziecko do domu dziecka i mąża też nigdy nie zobaczę, jeśli nie podpiszę. Odmówiłam. Byłam przekonana, że tak należy postąpić, że jest to jedyna szansa, że coś się zmieni w kraju”. ■

„Jenieckie losy św. Maksymiliana Kolbego na ziemi lubuskiej” – to tytuł spotkania, które odbyło się 7 grudnia w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

Naukowcy skupili się na okresie od 19 września do 9 listopada 1939 r., gdy o. Kolbe przebywał w obozie jenieckim Dulagu D Amtitz w dzisiejszych Gębicach k. Gubina wraz z 39-osobową grupą zakonników. Mieszkałi tam w płóciennych namiotach, panował głód i epidemia czerwonki. – Ten czas bardzo mocno zapisał się w życiorysach zakonników. To mało znany okres życia o. Maksymiliana – powiedział dyrektor muzeum Andrzej Toczewski.

Jednym z gości konferencji był o. Waldemar Karczmar OFMConv



„Dzieło św. Maksymiliana Marii Kolbego” – to tytuł wystąpienia bp. Stefana Regmunta, który był także honorowym patronem konferencji

Uduchowiony i nowoczesny apostoł

## Święty z Dulagu D Amtitz

z Niepokalanowa. Przypomniał on, że św. Maksymilian był nie tylko człowiekiem uduchowionym, ale odważnym apostołem korzystającym z najnowszych osiągnięć ludzkości. – Nie tylko założył klasztor, gdzie mieszkało prawie 800 braci, nie tylko wydawał gazetę katolicką o nakładzie, którego żadna z dzisiejszych polskich gazet nie jest w stanie przeskoczyć, nie tylko założył pierwsze w Polsce prywatne radio, ale także rozpoczął przygotowania do budowy lotniska. Wojna przerwała jego plany – mówił franciszkanin. **kk**



Romowie, Łemkowie, Górale Czadeccy i Poleszucowie – to tylko kilka grup, które **spotkały się 11 grudnia na Wigilii Narodów** w auli Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej.



– Oczywiście, żeby wyszły wszystkie potrawy, trzeba dać trochę serca. Bo jak się ze złością gotuje i piecze, to nic nie wyjdzie – mówią poleskie gospodynie

### V. Wigilia Narodów w Gorzowie Wlkp.

# Polesie w sercu i w kuchni

**W**igilia Narodów to międzykulturowe spotkanie przedstawicieli grup etnicznych i mniejszości narodowych mieszkających na naszym terenie. Organizatorem corocznego spotkania jest Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej. – Tradycje wigilijne, które są prezentowane, zaczynają powoli ginąć, bo młodzi tego nie pielęgnują. A my chcemy dalej te wzorce kultywować, aby nie zaginęły – podkreśla prezes stowarzyszenia Edward Dębicki.

Różnorodność kulturowa tego regionu to coś wyjątkowego dla warszawskiego aktora Stanisława Jaskułki, który co roku prowadzi wigilię. – Dla wielu ludzi to właśnie Gorzów był stacją przesiadkową. Ludzie uciekali po tragediach wojennych, szukając swojego miejsca na ziemi. Wiele pierwszych wigilii odbyło się właśnie tu. Pomysł Wigilii Narodów ma w tym mieście głęboki sens – zauważa aktor.

Zaproszenia na tegoroczną wigilię przyjęli przedstawiciele jedenastu mniejszości. Poszczególne grupy dzieliły się nie tylko swoimi potrawami wigilijnymi, ale także zwyczajami. Jedną z nich tworzyli potomkowie dawnych mieszkańców Polesia. – Miałam trzy lata, kiedy tu przyjechalismy, więc stamtąd mało co pamiętam, ale rodzice zadbali, żebym wiedziała wszystko co trzeba i nauczyła się poleskiej mowy. A teraz my musimy przekazywać tę wiedzę naszym dzieciom i wnukom – podkreśla Maria Dobryniewska, która uro-



**W Lubuskiem wiele osób zna charakterystyczne poleskie pierogi. Ale tu smakołyków jest znacznie więcej. Na zdjęciu: Eugeniusz i Joanna Niparko z tradycyjnym poleskim pirochem**

dziła się w Petelewie na Polesiu. A jest co przekazywać. Wigilia to był dzień, który należało przeżyć bez kłótni i sporów. – Jak mówiło powiedzenie, trzeba było zrobić dobry uczynek: „Dzień wigilijny jaki, to i cały rok taki” – tłumaczy pani Maria. Oczywiście przez cały dzień obowiązywał post.

Oplątek na Polesiu miał trzy kolory. – Białym domownicy dzielili się przy wieczerzy wigilijnej, opłatek różowy podawano zwierzętom, a zielony gospodarz zanosila na pole i kładł w jego czterech rogach, aby mieć urodzaj – opowiada Maria Dobryniewska. Na wieczerzy wigilijnej było nie dwanaście, a siedem potraw. – Jako że jest siedem sakramentów św., siedem darów Ducha Świętego,

siedem grzechów głównych i siedem wezwań w modlitwie „Ojcze nasz” – tłumaczy pani Maria. Wszystkie potrawy wigilijne były proste w wykonaniu i nie wymagały wielu składników. Wśród nich m.in. fasola z makiem, żur wigilijny, fasola z kaszą jęczmienną i grzybami czy zupa grzybowa.

Kuchnia kuchnią, ale najważniejsze, co Poleszucowie wynieśli z domu, to wiara. – Teraz tylko słyszy się „święta, święta, święta”, ale jakie święta, to już niektórzy nawet nie wspominają. Tam, na Polesiu, było prawdziwe oczekiwanie na Boże Narodzenie – zauważa pani Maria Dobryniewska. – Święta bez wiary to nie po polesku – dodaje Leokadia Szołtun z Białkowa.

## Spróbuj poleskich potraw wigilijnych:

### 1. FASOLA Z MAKIEM

Białą fasolę, uprzednio namoczoną, gotować do miękkości, następnie odstawić do ostygnięcia. W międzyczasie utrzeć sparszony mak, wymieszać z fasolą i przed podaniem na stół skropić lekko wodą święconą.

### 2. ŻUR WIGILIJNY

Zrobić zakwas z maki owsianej, następnie przetrzeć przez sito i na tak odcedzonym zakwasie ugotować żur z ziemniakami. Pozostałą na sicie gęstą masą nakarmić zwierzęta domowe.

### 3. FASOLA Z KASZĄ JĘCZMIENNĄ I GRZYBAMI

Białą fasolę uprzednio namoczoną ugotować do miękkości. Grubą kaszę jęczmienną ugotować na sypko, wymieszać z fasolą. Następnie grzyby, najlepiej borowiki, wymieszać z fasolą i kaszą. Posolić do smaku.

### 4. ZUPA GRZYBOWA „KWASOK”

Grzyby, najlepiej borowiki, namoczyć, a następnie ugotować w tej wodzie, w której się moczyły. Ziemniaki pokroić w kostkę i dodać do grzybów. Cebulę zeszklić na oleju i dodać do zupy. Doprawić solą i pieprzem ziołowym.